Nr 220 Kraków, piątek 4 października 1918 Rocznik XXVII.

6 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 5 K). W Niemczech miesięcznie 6 m.

Cena numeru pojedynczego 26 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

St. Quentin zajęte przez wojska koalicyi.

Deklaracya polskich posłów w Izbie. — Mowa Stanka; burzliwe sceny.

Z Izby posłów.

Wspólny polski wniosek.

Wiedeń, 3 października.

Z inicyatywy posła Daszyńskiego odbyły się wspólne narady trzech polskich klubów parlamentarnych tj. Koła, P. P. S. D. i N. D. nad postawieniem wspólnego wniosku w sprawie pokojowego programu Polaków. Od niedzieli do środy udało się po odbyciu szeregu wspólnych i osobnych narad klubowych pokonać wszystkie trudności, poczem zgodzono się na wniesienie wniosku wspólnego **w układzie naszego klubu**, który podajemy na innem miejscu.

Porozumienie mogło dojść do skutku tylko dzięki zupełnemu **odosobnieniu konserwatystów**, którzy do ostatniej chwili próbowali uratować swój ulubiony plan „austro-polskiego rozwiązania"...

W ten sposób w ostatniej może chwili reprezentacya polska w Wiedniu odpowiedziała oczekiwaniom kraju i postawiła sprawę polską tak, jak wymagają tego interesy całego ludu polskiego, jego godność i jego uzasadnione nadzieje osięgnięcia niepodległości i zjednoczenia.

W debacie nad wnioskami pokojowymi przychodzą do głosu wszyscy trzej wnioskodawcy. **Dziś ma przemawiać tow. Daszyński.**

Izolowanie konserwatystów.

Konserwatywni posłowie Koła znaleźli się w bardzo trudnej sytuacyi. Wniosek przyjęty przez Koło jest przekreśleniem polityki konserwatywnej, której bankructwo stwierdził na Kole poseł Jaworski, przyznając, że omylił się w swoich rachubach. Mimo to konserwatyści nie odważyli się wyciągnąć konsekwencyi i oświadczyć się szczerze za wspólnym wnioskiem, skorzystali z błędu prezesa Koła Dra Tertila, który ich reprezentantów nie zaprosił na konferencyę dla ostatecznego wygładzenia tekstu i protestując przeciw uchwale, odmówili swych podpisów. W ten sposób grupa konserwatywna została zupełnie w Kole izolowaną, co wpłynie niewątpliwie bardzo korzystnie na dalsze ukształtowanie się stosunków w Kole polskiem.

Ostateczne bankructwo trójlojalizmu i pozbawienie wpływu konserwy galicyjskiej powita cały kraj z szczerem zadowoleniem.

Planowany „exodus" posłów niemieckich z parlamentu.

Przemówienia czeskie wywołały w obozie niemieckim wielki niepokój i miotanie się. „Politische Tagebücher" donoszą: „Pewna ilość posłów niemieckich zażądała zwołania wielkiego zgromadzenia kół niemiecko-burżuazyjnych, na którem by przedłożono wniosek **opuszczenia przez posłów niemieckich — Rady państwa i ukonstytuowania generalnego sejmu niemieckiego** z powołaniem się na to, że rząd wcielił do swojego programu prawo samostanowienia. — Nadto z powołaniem się na wydarzenia w parlamencie.

Równocześnie udała się część posłów niemieckich do prezydenta ministrów, ażeby założyć protest przeciwko „niesłychanym tym wydarzeniom".

Za rozbiciem parlamentu i secesyą posłów niemieckich agitował pos. Hummer. Plan ten jednak pozostanie czczą pogróżką.

Z inicyatywy posła Sylwestra odbyć się ma natomiast wspólna konferencya posłów niemieckich, na którą zaproszono i niemieckich socyalnych-demokratów, a to celem omówienia środków obrony przeciwko dążnościom stronnictw słowiańskich.

Przy tej okazyi dodajemy, iż dorażnie polemizował z posłem Stankiem prez. min. Hussarek, który po swojemu zaprzeczał, iżby stanowisko Stanka pokrywało się z poglądem narodu czeskiego; oburzał się na wysławianie zdrady stanu i wysławiał „okrytego sławą sprzymierzeńca".

Mowa ta była zamówioną przez narodowców niemieckich. Charakterystycznem jest, że mowę tę, przerywaną przez Czechów, Polaków i innych Słowian przyjmowali gorąco **tylko narodowcy niemieccy**, którzy składali Hussarkowi gratulacye, wśród okrzyków innych klubów „Abzug".

Niemieccy soc. dem. i chrz. społ. nie uczestnili czyli w powyższem zsolidaryzowaniu się narodowców z mową Hussarka.

Wnioski polskich posłów socyalistycznych.

Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych postawił następujące wnioski i zapytania:

1) Wniosek posła **Daszyńskiego** w sprawie warunków i żądań pokojowych. (Wspólnie z Kołem polskim i narodowymi-demokratami).

Zapytania:

1) Posła **dr Bobrowskiego i dr Marka** w sprawie wstrzymania mianowania sędzów w okręgu krakowskiego sądu wyższego;

2) Posła **dra Bobrowskiego, dr Diamanda, Klemensiewicza i Moraczewskiego** przeciwko militaryzacyi salin galicyjskich; wnioskodawcy domagają się natychmiastowego uwzględnienia żądań robotników i oddania salin w zarząd min. rob. publ.;

3) Posła **Klemensiewicza** w sprawie nie udzielania urlopów polskim żołnierzom;

4) Posła **Klemensiewicza** w sprawie zwrotu ubrań i bielizny inwalidom względnie rodzinom poległych żołnierzy;

5) Posła **Klemensiewicza** w sprawie odszkodowania za szkody wyrządzone w powiecie wielickim przez żołnierzy w czasie poszukiwań za dezerterami;

6) Posła **Klemensiewicza** przeciw samowoli komendantów, którzy żołnierzy przez ministerstwo obrony krajowej uwolnionych z oddziałów do domów nie puszczają.

Wniosek pokojowy niemieckich socyalnych demokratów.

Na innem miejscu podajemy wniosek pokojowy niemieckich socyalistów w wiedeńskim parlamencie. Tu tylko przytaczamy treść dwóch punktów, przez cenzurę skonfiskowanych. Parlament jednak zniósł zarządzenie cenzury.

Treść tych punktów brzmi:

4. „Austro-Węgry zgadzają się, aby sprawy wschodu zostały załatwione na nowo na podstawie zasady samostanowienia narodów o sobie i aby pakta pokojowe pokoju w Brześciu i w Bukareszcie zmienić, w myśl postanowień ogólnego kongresu państw, na który należy zaprosić i rosyjską republikę sowietów.

Prawo samostanowienia o sobie narodu polskiego, ukraińskiego, litewskiego i estońskiego ma być ochronione przez związek ludów.

Co się zwłaszcza Polski tyczy, Austro-Węgry oświadczają, że przyszłość państwowa polskiego narodu nie zostanie załatwiona jednostronnie, przez układy z państwem niemieckiem, ale iż chcą pozostawić ludowi polskiemu prawo ustalenia jego ustroju państwowego, przez zwołany do Warszawy sejm konstytucyjny, wybrany na podstawie ogólnego i równego prawa głosowania".

6. W interesie pokoju już w r. 1915 oświadczyły Austro-Węgry gotowość koncesyi terytoryalnych na rzecz Włoch.

W swej nocie pokojowej z 1 września 1917 wyraził papież swe przekonanie, że pokój umożliwiłby fakt, aby Austro-Węgry i Włochy omówiły sporne punkta terytoryalne między niemi istniejące, w duchu pojednawczym, któryby uwzględnił życzenia ludności i aby swe interesa podporządkowały dobru ludzkości. Stosownie do tego, Austro-Węgry oświadczają swą gotowość rozwiązania kwestyi spornych na południu, na zasadzie samostanowienia o sobie ludu włoskiego i południowo-słowiańskiego.

7. Uporządkowanie stosunków wzajemnych narodowości Austro-Węgier jest rzeczą tych narodów.

St. Quentin w rękach Anglików.

Dotychczasowe intenzywność i furya ataku generalnego Focha nie zmniejsza się wcale. Owszem, Foch uderza coraz to w innych punktach rozległego frontu od kanału La Manche, aż po Verdun, a kto wie czy nie zacznie już wkrótce operacyi i na froncie lotaryńskim. Cel tych ataków szerokofrontowych jest jasny. Wiąże siły wroga, który nie rozporządza ani tak wielkimi, jak Foch rezerwami, ani też masa środków technicznych, które częstokroć już z góry przesądzają szalę zwycięstwa i wynik walki. W ten sposób natrafia się na słabe miejsca obrony niemieckiej, przełamując je krok po kroku, zmuszając do mniej lub więcej dobrowolnego odwrotu.

Do tego też doprowadziły walki dni ostatnich.

Piąty dzień bitwy pod Cambrai zakończył się tylko nieznacznym sukcesem angielskim: wieś **Rumilly** (4 km. na poł. od Cambrai) dostała się w ręce atakujących. Z miejscowości tuż na północ od **Cambrai**, a mianowicie na wschód od **Abacourt i Bentigny** i na południe od **Blecoir**, w kierunku **Corillers**, walczono ze zmiennem szczęściem. Wieczorny kontratak niemiecki odepchnął Anglików z powrotem **poza linię Abancourt—Bantigny.**

Cofnęli się natomiast Niemcy z odcinka St. Quentin,

oddając to miasto w ręce atakujących.

Nowy chwilowy front obrony niemieckiej przebiegał w tym dniu już **na wschód od St. Quentin, aż do Bertrenicourt** (tuż na północnym brzegu Oise, na poł. wsch. od St. Quentin).

W ciągu dnia toczyły się zacięte walki **na północny wschód od St. Quentin**, w odcinku **Estrees** (13 km. na półn. od St. Quentin) — **Joncourt** (1 i pół km. na poł. od Estrees).

Także między Aisne a Vesle cofnęli się Niemcy na północ od Vesle, z stanowisk na zachód od Reims, do linii na północ od **Vantelloy** (17 km. na półn. zach. od Reims) — **Villers-Fluquex** (9 km. na półn. zach. od Reims), zbliżając się znacznie do rzeki Aisne.

W Szampanii trwały dalej ataki francuskie, które doprowadziły ostatecznie do odrzucenia niemieckiej obrony na nową, też chwilową linię oporu, która przebiega obecnie od **Monthois** (9 km. od Vouzieres) — przez **Challerange** (10 km. na poł. od Vouzieres) — **las Autry**, na północ od **Binarville** (na zach. krawędzi lasu Argońskiego), a następnie

w poprzek przez las Argoński

aż do Apremont, na wschodniej krawędzi lasu.

Zresztą dzień upłynął spokojnie.

Z historyi klęski wojskowej Bułgaryi.

„Deutsch-böhmische Corr." odkrywa ciekawe szczegóły z genezy ostatnich wypadków na powiecie bułgarskim. Czytamy:

„Między centrum, a prawem skrzydłem bułgarskiem, do którego dotykała grupa wojsk gen. Pflanzer Baltina, zajmowała pozycye **druga i trzecia dywizya bułgarska. Były one ogniskiem sprzysiężenia**, składając się prawie wyłącznie z żołnierzy, rekrutowanych z nabytych w wojnie **bałkańskiej teryteryów, a więc Serbów, Macedończyków a nawet Turków.** Każde dziecko wiedziało tu o tem, że w całej armii rzucono hasło:

„Złożyć broń w trzyletnią rocznicę mobilizacyi"!

Pociągi, jadące z początkiem września na **front, zaopatrzone były w napisy:**

„Baczność! 16 września nadchodzi!"

Nieprzyjaciel wiedział doskonale o tem wszystkiem, podniecając coraz bardziej swą propagandę w szeregach armii bułgarskiej; **rząd bułgarski nie występował jednak zbyt ostro w swych kontrzarządzeniach.**

Przed 16 sierpnia obie wymienione dywizye

wołały wprost nieprzyjaciela do siebie

— i nieprzyjaciel też przyszedł w wielkiej ofenzywie. **Zabrakło rezerw i tak front przerwano za pierwszym zamachem.**

Gradsko, centralny obóz wszelkich magazynów i park materyału wojennego, wraz **z wszelkiemi zasobami żywności po obecnych żniwach** — wpadło w ręce nieprzyjaciela.

Los Bułgaryi się dopełnił...

Szef sztabu generał Burmow przedstawił wypadki na radzie koronnej. Nie wierzono już w skuteczność dalszej akcyi militarnej — i postanowiono zawrzeć odrębny pokój.

Ciekawą jest rzeczą, że obie wymienione dywizye, które się dostały do niewoli, **zostały rozbrojone i puszczone na wolność; rozbiegły się też po całym kraju, szerząc popłoch i demoralizacyę...**

Do czego służą wojska austro-węgierskie, świeżo do Bułgaryi przybyłe?

„N. Fr. Presse" z dobrze poinformowanego źródła stwierdza, że wypadki w Bułgaryi przybrały już taki obrót,

iż wojska austro-węgierskie, które przybyły świeżo do Bułgaryi, zużyto na razie tylko do ochrony austryackich punktów wojskowych i dyplomatycznych.

* * *

Najpopularniejszym mężem stanu w Bułgaryi jest obecnie poseł chłopski, **Stambuliński**. Z wybuchem wojny został on z powodu swej antymilitarnej agitacyi uwięziony; ostatnia rada koronna uchwala jego uwolnienie. Znajduje się obecnie na froncie, gdzie szerzy propagandę pokojową.

* * *

Jako znamienny przyczynek do historyi ostatnich wypadków podnieść należy stanowisko, jakie tuż po rozejściu się wiadomości o kapitulacyi Bułgaryi zajęły miarodajne koła niemieckie i inspirowana przez nie prasa. Dla uspokojenia opinii publicznej poczęto zapewniać, że nota Malinowa jest samowolnym aktem, na który bezwarunkowo nie zgodzi się król, generalicya i większość narodu bułgarskiego. Zapowiedziano dalszą akcyę wojenną wiernych wojsk bułgarskich przy boku sprzymierzeńców, o żywiołowym odruchu ludności, która sparaliżuje krok Malinowa.

Tymczasem rzeczywistość zadała kłam tym rzekomo pewnym informacyom. W sobraniju mowa tronowa króla nie zawierała ani jednego słowa krytyki dla postępku Malinowa, owszem rząd Malinowa otrzymał nazwę „zaufaniem królewskiem obdarzonego rządu". W sobraniju nie podniósł się ani jeden głos protestu czy opozycyi.

Wynika z tego, że w Berlinie początkowo albo łudzono się co do faktycznego stanu rzeczy w Bułgaryi, alb starano się w Wiedniu utrzymać opinię. W tym wypadku był to środek zaradczy — na bardzo krótką metę.

Demokracya czy dekoracya?

Przesilenie w Niemczech.

W dalszym ciągu toczą się w Berlinie narady nad parlamentaryzacyą gabinetu. Jeszcze programu nowego gabinetu nie znamy, nie znamy też składu, ale zapewne jeden i drugi zostaną niebawem już ogłoszone.

Tak na czele gabinetu „parlamentarnego" staną takie dekoratywne postacie pacyfistyczne, jak np. Erzberger lub Scheidemann (albo któryś z jego kolegów).

Fakt istotnie najzupełniej niezwykły w dziejach Niemiec. Lecz — czy takie doraźne przemalowanie szyldu jest istotnie już zupełną klęską starego systemu? Przypuśćmy bowiem, że jutro utworzy się ten nowy socyalistyczno-centrowo-postępowy gabinet i odrazu (przypuśćmy) zawrze pokój z koalicyą! Czy wewnątrz Niemiec istotnie tem samem zapanuje już demokracya? zmienią się bizantyjskie nawyczki? wprowadzi się wszędzie dzprzymiotnikowe prawo wyborcze. Sejm uzyska daleko idące prawa?

Czy też — Ludendorff odeśle do domu dekoratywne figury, gdy mu będą niepotrzebne?

Nad tą kwestyą warto się zastanowić...

A teraz ostatnie fakta.

Dzienniki donoszą, że teraz, skoro wicekanclerz Payer zawiadomił stronnictwa większości, że zrzeka się kandydatury na stanowisko kanclerza, na pierwszy plan wysunęła się **kandydatura ks. Maksa badeńskiego**. W stronnictwie socyalno-demokratycznem jest jednak prąd przeciw objęciu urzędu kanclerskiego przez ks. Maksa badeńskiego.

Udział stronnictw w rządzie w razie powołania ks. badeńskiego na urząd kanclerza byłby pono następujący: Postępowe stronnictwo ludowe otrzyma 2 sekretaryaty i 1 podsekretaryat stanu, centrum otrzyma 2 sekretaryaty i 3 podsekretaryaty stanu socyaliści otrzymają 1 sekretaryat i 3 podsekretaryaty.

„Berliner Tageblatt" prócz wymienionych dotąd kandydatów na kanclerza (wicekancl. Payera, dra Solfa i ks. Maksa Badeńskiego) wymienia ostatnio gen. gub. Beselera (!).

Charakterystyczne dla obecnego nastroju w Niemczech, że i konserwatyści wyrażają gotowość do „poświęcenia się", t. zn. współpracy ze socyalistami. Niemiecka konserwatywna frakcya sejmu Rzeszy powzięła na dzisiejszem posiedzeniu następującą uchwałę: Konserwatywna frakcya jest zdecydowana stanąć na gruncie dekretu cesarskiego z dnia 30 września i choćby z poświęceniem w dziedzinie przekonań wziąć udział w rządzie, który sobie weźmie za zadanie użycie wszystkich sił narodu w zwartym, jednolitym froncie, celem honorowego zakończenia wojny.

Widocznie ponure nastroje muszą panować w Berlinie! „Berl. Tgblt." pisze: „Po odpadnięciu Bułgaryi niewiadomo jaką klęskę może przynieść dzień jutrzejszy"...

Satrapa mówi...

Niesłychane oświadczenia hr. Tiszy.

Dzienniki chorwackie podają dokładny przebieg „audencyi", na której hr. Tisza podczas swego pobytu w Sarajewie przyjął (21 września) polityków serbskich. Aroganckie zachowanie się magnata węgierskiego, przytem jego polityczne poglądy, zdradzające jeśli nie chorobę megalomanii, to zaślepienie prowadzące w przepaść państwa, którym podobne osobistości przewodzą — warte są oczywiście nie uwagi — bo zniknął już czas, gdy podobne enuncyacye mogły być w czyn wprowadzane i zaważyć na losach narodów — lecz ciekawości czytelników.

Hr. Tisza przyjął serbskich polityków w **mundurze polowym, obwieszonym orderami i nie przedstawiając się nikomu**, począł omawiać przedłożony mu poprzednio memoryał.

„Podniesiono w memorandum — mówił butny magnat — żądanie zjednoczenia Chorwatów, Serbów i Słoweńców stoi w sprzeczności z prawami państwowymi, a żwrot o samostanowieniu narodów jest pustym frazesem. O zwołaniu sejmu bośniackiego nie może być mowy, gdyż już **parlament austryacki sprawia monarchii dosyć nieprzyjemności i hańby**. Południowa Słowiańszczyzna jest widmem fantastycznym, które się nigdy nie ziści, jak długo Węgry istnieją".

A teraz najciekawsze „proroctwa" Tiszy, zdradzające bystrość oryentacyi tego człowieka, który przez kilka lat był złym duchem Austryi:

„Serbia po wojnie będzie tak mała i osłabiona, że gdyby się tylko ruszyła, Bułgarya rozmiażdży ją, „połknie na śniadanie".

Historya spłatała p. Tiszy tuż w kilka dni po tej zapowiedzi niemiłego figla, który ośmieszył do cna cały polityczny światopogląd brutalnego oligarchy: bo oto nie Serbia, ale Bułgarya została w przeciągu kilku dni tak zmiażdżona, że od pogromców swych, do których należą i Serbowie, wyczekuje łaski, aby nie być „połkniętą na śniadanie".

Pozatem bezczelność i głupota megalomana węgierskiego osądza się sama jego „enuncyacyami" tak, że wszelkie uwagi postronne są zbyteczne.

Z ostatniej chwili.

AUSTRYACKA RADA KORONNA O POKOJU.

„Morg. Ztg." donosi:

Wielka polityczna debata, która się dziś **poczyna** w parlamencie, pozostaje pod **wrażeniem** wypadków w Bułgaryi, zapowiedzianego **kroku** pokojowego Holandyi i angielskiej odpowiedzi na notę Buriana, która dziś nadeszła **do Wiednia**.

O godz. 10 rano zebrała się w Burgu **rada koronna**; poprzednio przyjął cesarz na **audyencyi** prezydenta ministrow, ministra spraw **zagranicznych** i szefa sztabu generalnego.

Rada koronna zajęła się ustaleniem programu pokojowego Austro-Węgier w myśl zasad Wilsona i zastanawiała się, czy program ten ma być ogłoszony jako nota do Wilsona, **czy też** jako manifest cesarski, lub też odpowiedź **na** wspomnianą notę rządu angielskiego.

Ostateczne postanowienie zapadnie **dopiero** po utworzeniu się nowego rządu **niemieckiego**.

Rząd austryacki nie myśli o żadnej odrębnej akcyi, jednakowoż już w najbliższych dniach należy oczekiwać daleko idących decyzyi.

ZDOBYCIE DAMASZKU.

Reuter donosi 3 b. m.: Damaszek został zdobyty.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 3 października.

WPISY DO OGNISKA DLA DZIECI odbywają się codziennie do dnia 5. października między 6—7 przy ul. Dunajewskiego 5, III. p.

Otwarcie Ogniska nastąpi w poniedziałek 7 października o godz. 3 popołudniu.

SPRZEDAŻ ZAPAŁEK. Magistrat podaje do wiadomości, że od 2 b. m. sprzedawać się będzie zapałki na legitymacye świecowe (po 4 pudełka) w 53 firmach krakowskich, po cenie 10 h. **za pudełko.**

W SPRAWIE ZWOLNIEŃ WOJSKOWYCH. Minister obrony krajowej generał Czapp oświadczył posłom Hauserowi, Fankowi i Stecklerowi, że **generalne zniesienie zwolnień od służby wojskowej nie nastąpi.** Z powodu konieczności uzupełnienia armii zniesiony będzie natomiast nieznaczny tylko procent zwolnień w wypadkach poszczególnych. Zarządzenie to przeprowadzą specyalne komisye, utworzone przy starostwach, w skład których wejdą mężowie zaufania ludności.

O BYT DZIENNIKARZY. Wzrastająca coraz bardziej drożyzna, zmusza wszelkie kategorye pracowników, do szukania ratunku przed nędzą. W ubiegłym miesiącu podjęli starania o polepszenie swego położenia także dziennikarze w **całej** Austryi. Na Węgrzech już w ubiegłym **roku** przeprowadzono regulacyę płac dziennikarskich w tym duchu, że najmniejsze pobory oznaczono na 700 koron miesięcznie, zaś w tym roku podwyższono to **minimum na 1000 K.** Z pośród 400 dziennikarzy budapeszteńskich w tym roku **tylko 20** bierało pensye poniżej 1000 K.

Wiedeńscy współpracownicy pism codziennych wręczyli, jak donosi zawodowy ich organ „**Der Journalist**" przed kilkunastu dniami wydawcom obszerny memoryał, w którym postawili następujące postulaty: Minimum poborów ma wynosić 900 kor., zaś obecne płace mają być podwyższone przy poborach 600 K o 80 proc., przy 700 kor. o 70 proc. i t. d. Wynagrodzenia od wiersza mają być podwyższone o 50 proc.

TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. W czasie od 15 do 22 września b. r. odbył się w Krzeszowicach „Tydzień Opieki Legionowej", który przysporzył dla legionistów czystego dochodu w kwocie 4.466 K 45 h.

POSTULATY KOLEJARZY NOWOSĄDECKICH. Otrzymujemy następującą notatkę z N. Sącza: Zgromadzeni w dniu 2 października 1918 kolejarze w Nowym Sączu wyrażają jak najostrzejsze oburzenie z powodu przewlekania uchwalonej przez parlament poprawy dodatków drożyźnianych a zarazem oświadczają, że oficyalne ustępstwa, przez rząd ogłoszone, uważają za nieodpowiadające stosunkom, wywołanym obecną szaloną drożyzną. Zgromadzeni domagają się wypłacenia jednorazowej zapomogi najdalej 15 października, zaś na 1 listopada wypłacenia powtórnej w tej samej wysokości. Zgromadzeni wzywają swoich posłów, aby zajęli odpowiednie stanowisko w parlamencie, podnosząc że za skutki, jakie mogą stąd wyniknąć rząd sam poniesie odpowiedzialność.

Z Izby posłów.

Polscy posłowie domagają się zjednoczonej, niepodległej Polski z trzech zaborów z dostępem do morza. — Poseł Stanek: „Czesi tak długo ujarzmieni przez Austryę, ani jednej kropli krwi dobrowolnie nie przelali za mocarstwa centralne". „Pragniemy frontu trzech państw słowiańskich od Gdańska przez Pragę do Adryatyku".

Wiedeń, 3 października.

Izba posłów rozpoczęła wczoraj dyskusye nad oświadczeniem rządowem i pierwsze czytanie wniosków dotyczących sprawy pokoju.

Odczytano następujące wnioski:

Posłów Daszyńskiego, Głąbińskiego, Tertila i tow.

I. Izba posłów zechce uchwalić:

„Uznajemy prawo każdego narodu do samostanowienia o swojej formie państwowej i dążymy do pokoju światowego na podstawie porozumienia wszystkich narodów. Aby urzeczywistnić i zapewnić każdemu narodowi pełną państwową niezawisłość zarzucamy stanowczo wszelką tajną dyplomacyę, która pragnie o losach narodów bez ich wiedzy i zezwolenia rozstrzygać.

Zwalczamy militaryzm i imperyalizm każdego narodu i wyrażamy przekonanie, że wojna światowa zakończyć się ma stworzeniem związku wolnych narodów i utworzeniem międzynarodowego trybunału rozjemczego. Te podstawy pokoju ludów mogą być stworzone jedynie na międzynarodowym kongresie pokojowym przy stanowczem współdziałaniu przedstawicieli wszystkich narodów. Pokój może być tylko wtenczas trwałym, jeżeli odpowie przykazaniom historycznej sprawiedliwości, to znaczy jeżeli przywróconą będzie w pełnej mierze niezawisłość wszystkich obecnie ujarzmionych narodów.

II. Kierując się temi zasadami oświadczamy, jako przedstawiciele narodu polskiego w Austryi:

1. Uważamy podział Polski jako akt gwałtu, dokonany na narodzie polskim. Domagamy się przywrócenia niezawisłego z wszystkich polskich części złożonego państwa polskiego, a więc z własnem wybrzeżem jakoteż z obszarów zamieszkanych przeważnie przez ludność polską, zwłaszcza Śląska.

2. Zastrzegamy się przeciw temu, aby kwestya polska uważana była i traktowana jako wewnętrzno-polityczna sprawa któregokolwiek z mocarstw, które dokonały podziału Polski. Odrzucamy wszelkie jednostronne rozwiązanie kwestyi polskiej. Domagamy się udziału przedstawicieli narodu polskego w kongresie pokojowym świata, który ma sprawę Polski rozwiązać.

3. Dążąc do naszej wolności dalecy od zamiaru panowania nad innym narodem popieramy dążenia każdego narodu, zmierzającego do osiągnięcia jego pełnej niezawisłości.

Wnioski poselskie.

Wniosek soc. demokratów, wzywający rząd, aby rządom wszystkich państw uczestniczących w wojnie,

ZAPROPONOWAŁ ROKOWANIA
W SPRAWIE O POKÓJ

na następującej podstawie:

Utworzenie Związku narodów, unikanie wszelkiej wojny gospodarczej, bez aneksyi, przywrócenie Serbii, Czarnogóry i Belgii, bez kontrybucyi, nowe uregulowanie kwestyi wschodu na podstawie prawa narodów stanowienia o sobie, zmiana traktatu pokojowego w Brześciu Litewskim i w Bukareszcie w duchu ogólnego kongresu państw, **uregulowanie państwowej przyszłości narodu polskiego przez konstytuantę, która ma być powołaną do Warszawy,** oświadczenie przez Austro-Węgry gotowości rokowania z Włochami o rozwiązanie spornych kwestyi terytoryalnych na południu na zasadzie prawa samostanowienia o sobie narodu włoskiego i południowo-słowiańskiego, oświadczenie gotowości przez austro-węgerski rząd nowego ukształtowania stosunków narodów do państwa na podstawie wolności i samorządu wszystkich narodów. W tym celu należy ustawodawczym ciałom przedewszystkiem zaproponować ukonstytuowanie się osobnej reprezentacyi narodowej.

Poseł Stanek składa hołd legionom czesko-słowackim.

W dyskusyi pierwszy przemawiał pos. Stanek i z początku po czesku, poczem po niemiecku oświadczył, że wojna światowa, w której po jednej stronie walczą wieki średnie, po drugiej zaś stronie demokracya, popchnęła do zguby tych, którzy na to zasłużyli. Czesi tak długo ujarzmieni przez Austryę, **ani jednej kropli krwi dobrowolnie nie przelali za mocarstwa centralne.** Natomiast **czesko-słowackie legiony walczyły za ideały ludzkości** i ich wyłączną zasługą jest, że Francya nie została jeszcze bardziej przez Niemców zrabowaną i że Paryż i Calais nie wpadły w ich ręce jako łup. (Odnosi się to do decydującego wystąpienia pułków czesko-słowackich pod Soissons i Amiens. — Przyp. red.).

Pos. Teufel: To jest mowa posła. **Taka mowa jest największem łajdactwem. (Burzliwe okrzyki na ławach czeskich.)**

Pos. Soukup chwyta tekę leżącą na ławie ministrów i rzuca na pos. Teufla. Pos. Lysy rzuca w stronę pos. Teufla metalową osadę kałamarza. Długotrwała wrzawa.

Prezydent Izby wyraża ubolewanie z powodu zajścia. Hałas nie ustaje. Słychać wykrzyki.

Pos. Stanek oświadcza, że nikt już nie powstrzyma zwycięskiego pokoju wolnego ducha demokratycznego. **Niemcy i Madziarzy z obłudnymi frazesami wołają za pokojem.** Skoro jednak jeden z ich sprzymierzeńców ośmielił się wyciągnąć rękę do pokoju, **zaraz chwytają go pod gardło.** Dziś zapraszają oni nas podstępnie, abyśmy im dopomogli wstrzymać rozlew krwi. Ich celem ostatecznym jest jednak zawsze **hegemonia niemiecko-madziarska i pogwałcenie nieniemickich narodów i niemadziarskich.**

Do tego muszą sobie gdzieindziej szukać sprzymierzeńców, a nie wśród narodów austryackich. Mowca ostro występuje przeciw sankcyonowaniu nowej węgierskiej ustawy wyborczej, **zmierzającej do całkowitego zniszczenia bytu narodowego i politycznego niemadziarskich narodów na Węgrzech.** Ustawa ta jest śpiewem łabędzim państwa węgierskiego. Energię naszego narodu pragniemy skonsolidować we własnej politycznej organizacyi. **Pragniemy frontu trzech państw słowiańskich od Gdańska przez Pragę do Adryatyku.** Z góry zastrzegamy się przeciwko częściowemu rozwiązaniu kwestyi czesko-słowackiej, któreby ograniczyło się do narodu czesko-słowackiego tylko w Cislitawii, albo też tylko do obszaru węgierskiego. **Państwo czesko-słowackie obejmujące w swych granicach geograficznych węgierski kraj Słowaków jest naszym minimalnym programem.** Mowca kończy oświadczeniem o solidarności Słowian południowych, Polaków i Czechów. **Jedyną drogą do pokoju jest przyjęcie punktów Wilsona.**

Prezes Izby przywołuje pos. Staneka do porządku.

Dalsza dyskusya.

Pos. Waldner oświadcza, że mowa posła Staneka jest **bezwstydną zdradą państwa.** Niemcy wytrwają w walce podjętej ku obronie, złączeni nierozerwalnie ze sprzymierzeńcami. W kwestyi południowo-słowiańskiej Niemcy zgadzają się na **rozwiązanie chorwackie. W kwestyi polskiej** pochwalają Niemcy rozwiązanie **na podstawie świadomej decyzyi narodu polskiego.**

Pos. Koroszec podnosi, że br. Hussarek **przychodzi za późno z narodową autonomią.** Przed wojną południowi Słowianie byliby mu wdzięczni, dziś w piątym roku wojny **mówią oni: Nigdy!** Nie ma już **żadnych sztuk** na świecie, któreby mogły rozdzielić Chorwatów, Serbów i Słoweńców.

Mowa prezesa Koła polskiego.

Pos. dr Tertil oświadcza, że auspicye, pod któremi przyszło do zwołania parlamentu są różne od tych, pod jakimi sesya rozpoczyna obrady. **Z razu chodziło o to, aby poprzeć notę pokojową monarchii, dziś stoimy wszyscy pod wrażeniem wydarzeń, których doniosłość przerasta notę pokojową.**

W takim czasie **my Polacy wśród zmienionych warunków przychodzimy do głosu,** który streszcza **się we wspólnym wniesionym dziś wniosku Daszyńskiego, Głąbińskiego, mowcy i tow.** Mowca uznaje, że premier wczoraj dobitniej niż hr. Burian przyznał narodowi polskiemu prawo stanowienia o swojej przyszłości. **Polacy domagają się jednak powołania nietylko przedstawicieli Królestwa, ale i**

UDZIAŁU PRZEDSTAWICIELI
WSZYSTKICH POLAKÓW

przy załatwieniu tej sprawy. Mowca nie chce zaprzeczać, że jak powiedział prezydent ministrów, **w Polsce istnieją prądy, które pragną zrealizowania myśli niepodległości w formie ściślejszego przyłączenia się do monarchii.** Te prądy opierają się na całej przeszłości, nietylko na dawniejszych stosunkach między Austryą a ówczesną wolną Polską, nietylko na przeszłości Koła polskiego w tym parlamencie, nietylko na wypadkach rządów zmarłego cesarza, zasadzają się one także na wspólnych walkach legionów.

Nie można jednak przeczyć, że

TUTAJ WYCIERPIELIŚMY WIELE.

Mowca wskazuje w tym względzie na **ofiary poniesione w głębi kraju, na ograniczenia i utrudnienia, a w końcu na zniszczenie idei polskiej siły zbrojnej, traktat brzeski,** na zamierzony wówczas, ale nie uskuteczniony **podział Galicyi,** a w końcu **na proces legionistów w Marmarosz Sziget.** Sprawa ta dzięki Bogu jest załatwiona. Mowca na innem miejscu w odpowiedniej formie podziękował za ten akt, ale **wolałby gdyby ten proces wogóle nie był się odbył.**

Wniosek narodowych demokratów.

Pos. **Głąbiński** i tow. postawili **wniosek w sprawie akcyi pokojowej, który** domaga się, by **przyjąc do wiadomości konieczność zwołania międzynarodowego kongresu pokojowego celem rozwiązania kwestyi polskiej razem z innemi sprawami międzynarodowemi.**

Premier podaje do wiadomości, że **konfiskata części wniosku socyalno-demokratycznego przeciwko której ostro zaprotestował był pos. Seitz w przyjętym przez Izbę wniosku, została zniesiona.**

Następne posiedzenie dziś.

„Pedagodzy" na ławie szkolnej.

Jesteśmy świadkami niezwykłego zjawiska. Oto Niemcy, którzy uważali swój rozum za najwyższą emanacyę ducha, swoje wzory polityczne za typ niezrównany, do którego chcieli naginać innych — dziś na gwałt chcą przebudować, chcą przemalować swój gmach własny! Dziś kajać się poczynają, iż nagromadzili u siebie tyle błędów politycznych.

Z cokołu wyniosłości zstępują raczej na klęcznik penitenta. Z katedry profesorskiej schodzą na ławę szkolną, gdzie z zapartym oddechem uczą się alfabetu nowych wymogów już po to, ażeby nie spalić się doszczętnie przy egzaminie dziejowym.

Każdy publicysta niemiecki, który do niedawna z butą wykładał, jak powinien się świat, a choćby przynajmniej „wschodnie kraje kresowe", te junkierskie pola doświadczalne na niemiecką modłę przerabiać, jak powinny przemieniać się ludy, ażeby doznać łaski zbawienia w raju aneksyi lub pół-aneksyi niemieckiej, dziś udziela korepetycyi swojemu narodowi, jak ma przyswoić sobie czemprędzej (przynajmniej dla oka egzaminatorów) zasady demokratyzacyi — bez których pozornego choćby wypróbowania — będzie dziś w tej nowo-kształtującej się Europie poczytywany za nienawistnego intruza.

Wczorajsi czciciele ludendorfizmu — dziś ubolewają nad tem, iż polityk **nie wyemancypowano w Niemczech z pod dyktatu wojskowego,** iż czynniki wojskowe decydowały o wszyskiem, a tem ostrzej, im krótkowzroczniej...

A przecież są to głosy tych samych ludzi, którzy polskiemu żołnierzowi zarzucali „politykę". Gdy ten żołnierz nie mający nad sobą notabene istotnego i suwerennego rządu własnego, bronił swojej polskiej i żołnierskiej czci, nie pozwalającej mu być owym punktem słabszym, którędy rozszerzałaby się i utrwalała nad krajem kuratela obca. A w takiej sytuacyi stawiała go nigdzie nieznana w tej formie rota przysięgi, którą mu narzucała zdekompletowana — oportunistyczna, tymczasowa jakaś Rada Stanu. Ciało, z którego pyłek nie pozostał...

Ale niemieckość była jakoby nieomylną, gdy ferowała wyroki na innych, gdy rozstrzygała wedle swego widzimisię, dokąd sięgają naturalne granice krajów, przez czyje usta przejawia się rzekoma wola ludów, co komu ma być wyznaczone i na jakich warunkach; co zabrane sobie.

Zgodnie dziś stwierdzają wszyscy, że tym ciosem, który zabił ducha w żołnierzu bułgarskim, który spowodował upadek rządu sofijskiego, zapatrzonego w Niemcy — była kwestya Dobrudży, jeden z celów wojennych Bułgaryi, który Niemcy złożyli pod sukno przy umowie bukaresztenskiej, choć krew bułgarska o tę Dobrudżę obficie się lała, choć Bułgarya była pełnoprawnym sprzymierzeńcem a nie szkolnikiem niemieckim, któremu wszechmocny nauczyciel miałby wydzielać nagrody wedle własnego zdania.

Jakaż dziś przemiana! Posłuchajmy na zakończenie, jak obecnie pisze o polityce niemieckiej i organ polski, który sarkał wprawdzie na twardą dłoń Germanina, ale do niedawna wierzył nie-

złomnie w jego geniusz i bezwzględne zwycięską gwiazdę i nie dopuszczał do siebie myśli, iżby tę potęgę mogły wytrącić z żywiołowego marszu zwycięskiego „tenory" koalicyjne.

Dzisiaj ten dziennik — „N. Reforma" — pisze tak o polityce generalsko-niemieckiej, o ludendorfczykach:

„Swoją koszarową **prostolinijnością i naiwnością** odsłonili oni tylko te **absurdalne założenia**, przedwojennej polityki niemieckiej, które w czasie pokoju przysłaniał frazes taki lub inny.

Kto jednak chce widzieć, jak wyglądają niemieckie współczesne pojęcia o rządzie i rządzeniu w ich postaci chemicznie czystej, ten niechaj przypatrzy się t. zw. „Ober Ostowi", gdzie Ludendorff na wieczne czasy ustalił przykład, **jakby wyglądał świat, rządzony przez militaryzm pruski.**

Kto zaś chce ocenić istotę dyplomacyi niemieckiej czasu tej wojny, ten niechaj przypomni sobie historyczne wystąpienie generała Hoffmanna w Brześciu Litewskim.

Wyznawana ciasno i ślepo doktryna siły stała się — słabością współczesnych Niemiec.

Upłynie wiele czasu, zanim się z niej **podźwigną**".

Dzisiaj i ów dziennik widzi, że wzgardzone przez „tenory" mogą zachwiać żelaznym kadłubem koszarowego Molocha.

Z Południa Słowiańskiego.

I.

Zagrzeb, 28 września.

Nastroje południowo-słowiańskie. — Ruch zjednoczeniowy. — Misya hr. Tiszy. — Memorandum bośniackie. — Audencya. — Powszechne głosowanie.

W prześlicznym „białym Zagrzebiu", w rozsłonecznionej stolicy Chorwacyi, a zarazem w jednym z głównych dziś ośrodków z dnia na dzień potężniejszego jednolitego ruchu południowo-słowiańskiego, słoneczne dziś panują nastroje. — Z kimkolwiekby się mówiło — czy z oportunistycznie usposobionymi przedstawicielami serbo-chorwackiej koalicyi, piastującej dziś władzę w kraju, czy z pełnymi temperamentu przywódcami demokracyi południowo-słowiańskiej, skupiającej się przy dzienniku „Glas Slovenaca, Hrvata i Srba", czy z członkami chłopskiej partyi Radića, czy z socyalistami — u wszystkich wyczuwa się ogromne wezbranie optymistyczne i wiarę w przyszłość. — „Zora puca — bit će dana!" (Zorza świta — będzie dzień!) — wyrazy poety, tak często obecnie powtarzane na południu słowiańskiem, stanowią myśl przewodnią tych ludzi. Skończyły się straszne dni rozbicia niewoli, najbliższa przyszłość niesie zjednoczenie i wolność. Nikt tu o tem nie wątpi ani na chwilę.

I rośnie wskutek tego zastęp zwolenników jednolitego południowo-słowiańskiego państwa, w którem by zamikły nietylko wszelkie odrębności prowincyonalne dalmatyńskie, bośniackie i t. d., ale nawet te różnice narodowościowe, jakie się wytworzyły z biegu dziejów między Chorwatami, Serbami i Słowieńcami. Dźwigają się podwaliny jednolitej Południowej Słowiańszczyzny, która z gorącą sympatyą śledzi to, co się robi w analogicznym kierunku u Czechów i Polaków.

Wobec głębokiej wiary w bliskie uszczenie się dążności zjednoczeniowych całego ogółu południowo-słowiańskiego, można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołał tu projekt przyłączenia Bośni do Węgier, wylęgły w mózgach aneksyonistów madziarskich. To też misya hr. Tiszy, który osobiście przybył na południe, aby bezpośrednio u źródła poznać nastrój ludności, skończyła się najzupełniejszem fiaskiem.

Hr. Tisza otrzymał memorandum, podpisane przez przedstawicieli ludności ziem anektowanych bez różnicy wyznania i kierunków politycznych. Memorandum to przedewszystkiem maluje w barwach jaskrawych stan rzeczy w B. i Hercegowinie od wybuchu wojny, następnie domaga się: 1) Zupełnej amnestyi skazańców politycznych. 2) Wynagrodzenia szkód wszystkim, co ucierpieli niewinnie, 3) Zapewnienia aprowizacyi, 4) Przywrócenia stanu prawnego w kraju przez zwołanie rozwiązanego sejmu w drodze najzupełniej wolnych wyborów, 5) Powierzenia rządów w kraju mężom zaufania sejmu. Dopiero po spełnieniu tych żądań — powiada memorandum — można przystąpić do rozstrzygnięcia innych kwestyi przez przedstawicielstwo narodowe. I tu następuje najważniejsza część memorandum — deklaracya zasadnicza południowych Słowian bośniackich: „Czujemy się jedną całością z naszymi braćmi współplemieńcami Chorwatami, Serbami i Słoweńcami, gdziekolwiek przebywają. Wierzymy że na kuli ziemskiej nie możemy żyć izolowani, ale że nas już samo nasze położenie zmusza do szczerego i uczciwego porozumienia z najbliższym geograficznie narodem królestwa Węgier. Ale to porozumienie może być szczere i uczciwe tylko wówczas, jeżeli je zawrą dwa równouprawnione i państwowo samodzielne narody. My, Serbowie, Chorwaci i Słoweńcy nie jesteśmy dziś równouprawnieni z narodem madziarskim". Memorandum kończy się zapewnieniem, że południowi Słowianie albo zginą albo osiągną swe cele.

Wezwani w drodze policyjnej na audencyę, do hr. Tiszy autorowie memorandum, wysłuchali od niego dużo cierpkich uwag z zupełnym spokojem. Ale kiedy zaczął bić pięścią w stół i zawołał: „Wir können welleicht zu grunde gehen, aber bevor wir zu Grunde gehen, wir haben die Macht alle diejenigen, die solche Ziele verfolgen, zu zermalmen"..., odwrócili się i wyszli, opuszczając bez pożegnania salę przyjęcia.

Całe to zajście wywołało olbrzymie wrażenie. Nikt nie wątpi tutaj, że wszelkie węgierskie zakusy aneksyjne wobec Bośni spaliły na panewce i że próby ponowienia podobnych projektów się nie powtórzą.

Najświeższa nowina jest sankcyonowaniem reformy wyborczej do sejmu chorwackiego. Odtąd Chorwacya-Slawonia będą miały powszechne, bezpośrednie, równe i tajne głosowanie. Niestety, stosunki ekonomiczno-społeczne tego kraju ułożyły się w ten sposób, że niema w nim znaczniejszych skupień proletaryatu przemysłowego. Wobec tego wybór bodaj jednego posła socyalistycznego do nowego sejmu, pomimo powszechnego głosowania jest wykluczony. W.

Ze strejku na Śląsku.

Przymusowe sprowadzanie robotników.

Podczas ostatnich częściowych strajków na Śląsku próbowały władze robotników **przymusowo sprowadzać na kopalnie.** Jak się to działo, opisuje szczegółowo „Robotnik śląski":

Przy szukaniu robotników w ich mieszkaniach w Karwinie na kolonii VI działy się wprost **skandaliczne sceny.** Patrole żołnierskie zaczepiały każdego na drodze bez względu na to, czy to był górnik lub nie i prowadziły na szyb. W mieszkaniach robotników na kolonii VI wybito kilkadziesiąt szyb i kilkanaście drzwi.

Za uciekającymi robotnikami **strzelano.** Za górnikiem Żyłą dano dwa strzały, pomimo, że dużo ludzi było zajętych pracą w polu. Na kolonii od szybu Głębokiego dano strzały za uciekającym górnikiem Ćmielem, który został trafiony i **poważnie ranny.**

Nie tylko górników prześladowano, lecz także i ich żony. Żona górnika Młynarzyka została tak poturbowana, że musiano zawezwać lekarza.

Z Tarnowa.

Z Tarnowa donoszą:

Wywóz zboża do Prus.

Wywóz zboża z Tarnowa i okolicy, mimo że miasto cierpi skrajną nędzę i od kilku miesięcy niema chleba, jest na wielką skalę uprawiany przez agentów pruskich, którzy płacą po 1200 marek za 100 kg. Przed kilku dniami doszły nas słuchy, że załadowano na kolei dwa wagony pszenicy; jeden z naszych towarzyszy wszczął poszukiwania, gdzie i przez kogo zboże zostało załadowane a równocześnie odniósł się z tą sprawą do tutejszego Starostwa. Dopiero agentowi policyjnemu udało się wspomniane wozy przytrzymać w Szczakowej. Tego rodzaju praktyki odbywają się bardzo często i nasze wojsko zakupuje masowo konie, odprowadza je na stacyę, i po załadowaniu do wozów oddaje pruskim żołnierzom. Do wozów tych pod pozorem karmu dla koni ładuje się zboże wszelkiego rodzaju i wysyła „nach draussen". O ile nas poinformowano, to o wywożeniu stąd zboża mógłby coś powiedzieć tutejszy inspektor zbożowy. Władza polityczna bardzo mało interesuje się takiemi sprawami, natomiast nie uchodzi jej czujnemu oku człowiek biedny lub kolejarz, który ratując się przed śmiercią głodową, wiezie 25 kg ziemniaków lub zboża.

Apel pod adresem Pana Radcy Dworu Zborowskiego.

Dwa miesiące mija, jak personal tutejszy przedłożył za pośrednictwem deputacyi, prośbę Panu Radcy Dworu Zborowskiemu, aby zrobiono rampę, gdzie można by zajechać pod wagę i w ten sposób ułatwić pobór węgla. Do dziś dnia mimo solennego przyrzeczenia, sprawa nie postąpiła ani krok naprzód. Personal skazany jest z tego powodu płacić drogo furmankę a równocześnie opłacać ludzi, którzy muszą pomagać przy ładowaniu węgla, tak, że sam przywóz wę-

H. G. WELLS.

Wizya Sądu Ostatecznego.

I.

...Truu-ra-ra-ra!...

Słuchałem, nie rozumiejąc.

...Ta-ra-bru-ha-ha!

— Boże! — co za hałas piekielny! — zawołałem, na pół obudzony.

..Rarararara... Tra-ta-ta!

— To mogłoby obudzić... — zacząłem — i nagle urwałem.

Gdzież byłem?

...Ta-ra-ra!

Zaczynało się coraz lepiej.

— Jakiś nowy wynalazek do...

...Trara-trara-trara!

Jakiż ogłuszający wrzask trąb!

— No! — zawołałem, krzycząc z całej siły, abym mógł sam siebie usłyszeć — to chyba trąba Sądu Ostatecznego!

...Traa-Rrra!...

II.

Wraz z ostatnim dźwiękiem poczułem się wyrzucony ze swego grobu, jak kiełbik, schwytany na wędkę.

Nagrobek mój, mały kamienny pomnik (chciałbym wiedzieć co za architekt go budował...), stary wiąz i widok morza w oddali, rozwiały się jak mgła i ujrzałem tłum nieprzeliczony, ludy wszelkich krajów i języków, a nawet wszelkich wieków — na amfiteatrze tak szerokim — jak niebo. A przed nami, na tronie z jaśniejącego płonącego obłoku zasiadł Bóg Ojciec otoczony wojskiem aniołów. Poznałem Azraela po jego skórze, ciemnej jak bronz, Michała — po mieczu jego i Archanioła-Zwiastuna, który dzierżył jeszcze swą trąbę wzniesioną ku górze.

III.

— To Zmartwychwstanie jest nieco gwałtowne. Trochę za gwałtowne! — zauważył jakiś mały człowieczek obok mnie. — Czy widzi pan Anioła z księgą?

Wspiął się na palce i wyciągnął szyję, aby lepiej rozejrzeć się wśród dusz, które toczyły się wokół nas.

— Wszyscy są tutaj! gadał dalej... — Wszyscy! I wkrótce będziemy wiedzieć...

Aha! jest i Darwin! — przerwał. — Ah, tego nie zabraknie!... A tam, ton wysoki jegomość, o dumnym wyglądzie, który pragnie zwrócić na siebie uwagę Boga — to książę... Ależ co tu jest ludzi zupełnie nieznanych. O! jest i Priggles, wydawca. Dodatkowe rachunki, które wystawiał autorom za nadmierne korekty zaciekawiały mnie zawsze. Priggles nie był zbyt uczciwy. He he, ale wkrótce będziemy wiedzieć wszystko, nawet to, jakie były jego rachunki rzeczywiste. Będę więc obecny na małym przedstawieniu i zabawię się świetnie zanim przyjdzie kolej na mnie. Nazwisko moje zaczyna się na S.

Tu gwizdnął zlekka przez zęby.

— Oh! są tu także postacie historyczne. Niech pan patrzy: To Henryk VIII angielski. Szereg świadków przy sądzeniu go będzie pewno długi. Ah, przekleństwo! — przecież on się nazywa Tudor! — Będzie sądzony wraz z tymi, którzy się nazywają na T. Nie będę więc już tego widział.

Nagle zniżył głos.

— Niech pan zwróci uwagę na ten typ. Tam! — wprost przed nami, z ciałem pokrytym zupełnie włosami. To z okresu paleolitycznego — rozumie pan. A tam, dalej...

IV.

— Czy to wszyscy? — zapytał Wszechmocny.

Anioł stojący nieruchomo przed księgą o tomach niezliczonych, jak katolog biblioteki British Museum — powiódł wzrokiem swym po tłumie i zdawał się na obliczać jednym rzutem oka.

— Wszyscy! — odpowiedział i dodał:

-- O Panie, wszak tu chodzi o drobniutką planetę.

Oko Sędziego spoczęło na nas.

— Sąd się rozpoczyna! — ogłosił Wiekuisty.

V.

Anioł odczytał z księgi imię, które przyniosły nam echa z głębin przestrzeni. Nie mogłem usłyszeć go wyraźnie, gdyż w tej samej chwili sąsiad mój wykrzyknął, podskakując:

— Któż to jest?

Zdawało mi się, żem usłyszał coś, jakby Achab, lecz nie mogłem uwierzyć aby to był Achab z Biblii.

W tej samej chwili, mała, czarna postać rzucona została na drobny obłoczek tuż u stóp Boga, postać surowa, odziana w suknie kosztowne i z

gła kosztuje obecnie 30—40 koron. Nie przypuszczamy, by sprawa ta wymagała specyalnych planów, trzeba tylko trochę dobrej chęci a sprawa w kilku dniach może być załatwioną.

Apelujemy tą drogą do Pana Radcy Dworu Zborowskiego, by polecił natychmiast zająć się tą sprawą!

Z Kołomyi.

Ku czci Piłsudskiego. — Rada gospodarcza. — Jak nas karmią? — „Nie wolno rekwirować" — a praktyka kołomyjska strejk w Kosowie.

Staraniem „Uniw. ludowego" i „Siły" odbył się dnia 1 września obchód ku czci J. Piłsudskiego. Na 10 dni przed dniem obchodu ogłoszono afiszami dokładny program tej uroczystości. — Władza polityczna jednak na 1 i pół godz. przed rozpoczęciem przysłała na ręce tow. Łopatki zawiadomienie o zakazie obchodu. Obchód zapowiedziany pomimo zakazu odbył się na podstawie par. 2 ustawy o zgromadzeniach i wypadł imponująco.

W sali Kasy oszczędności zjawiło się kilkaset osób, w tem dużo robotników. Słowo wstępne wypowiedział tow. Artur Hausner. W części dekoracyjnej wzięli udział art. dram. Barwińscy ze Lwowa.

Program obchodu podniosła pełna uczucia gra skrzypcowa p. Wimmerów, tutejszych akademików. Odśpiewaniem „Roty" zakończyła się nasza uroczystość.

Nareszcie do Rady gospodarczej zaproszono tow. Dubiela i tow. Łopatkę, który na posiedzeniach poruszył szereg bolączek miastowych.

Kołomyja od szeregu miesięcy nie dostała ani kęsa chleba. W miesiącu sierpniu (czas żniw!) otrzymaliśmy po 1 kg. mąki i to na raty. Przez pierwsze 2 tygodnie dostaliśmy tylko karty, a w 2 następnych tygodniach po pół kg. mąki. Żyjemy więc ¼ częścią normalnej racyi wojennej.

Ogłoszono światu, że w Galicyi nie będzie rekwizycyi zboża, a w powiecie kołomyjskim żandarm Greif gospodarzy, którzy nie chcą zboża dać, kuje łańcuchami i spokojnie zabiera zboże dla aprowizacyi. Dobry sposób — ale to nie rekwizycya — broń Boże! W pow. Peczeniżyn starosta zarekwirował (na rozkaz z góry) 4 wagony pszenicy. Pszenicę zebrano niedojrzałą, zamagazynowano ją i zanim przyszedł rozkaz co z nią starosta ma zrobić, pszenica gnijąc stała się nieużyteczną. A górski powiat Peczeniżyn należy do bardzo biednych powiatów...

W salinach kosowskich zastrejkowało 120 robotników, którzy żądają podwyżki płacy i przydziału soli. Kiedy paskarze żydowscy w Kosowie robią znakomite interesa na handlu wymiennym solą — robotnik w salinie nie dostaje wcale soli.

Jul. Ł.

Pamiętajcie o Towarzystwie Opieki Legionowej!

czołem ozdobionym koroną. Człowiek ten skrzyżował ramiona i zmarszczył brwi.

— I cóż? — rzekł Sędzia, opuszczając wzrok na niego.

Akustyka tego miejsca sądu była tak świetna, że odpowiedź usłyszeliśmy wszyscy świetnie.

— Wyznaję, że jestem winien!

— Opowiedz, coś uczynił — rozkazał Pan.

— Byłem królem, wielkim królem, dumnym i okrutnym. Wywoływałem wojny, pustoszyłem kraje i budowałem pałace, których stopnie były zbryzgane krwią ludzi. Słuchaj, o Jahwe, głosu świadków, którzy wołają przeciw mnie, głosu ofiar, które żądają od Ciebie zemsty, głosu setek i tysięcy oskarżycieli! — wołał on, wyciągając ramiona w naszą stronę. — I to nie wszystko! Wiedz, że kazałem pochwycić proroka, jednego z Twoich proroków...

— Jednego z moich proroków? — powtórzył Wszechmocny Sędzia.

— A gdy nie chciał uniżyć się przed mą potęgą, wydałem go na męki, które trwały cztery dni i cztery noce, aż z mąk tych umarł. I więcej jeszcze uczyniłem, o Jahwe! Ja ograbiłem cię ze czci, Tobie należnej!

— Ograbiłeś mię, ze czci, mnie należnej?

— Rozkazałem sobie samemu składać cześć, która się należała Tobie. Niema bezeceństwa, któregobym nie popełnił, niema zbrodni, którąbym nie zbrukał swej duszy.

— I w końcu, o Panie, dosięgnął mnie cios Twej dłoni!...

Bóg podniósł zlekka brwi.

(Dokończenie nastąpi).

„Czyhanie na Boga".

NOWY POETA POLSKI J. TUWIM.

I.

Podajemy poniżej kilka fragmentów ze zbioru wierszy J. **Tuwima** pt. „Czyhanie na Boga". Twórczość poetycka nowego poety polskiego wywołała znaczne poruszenie w **świecie literackim. Nowych dróg** szuka Tuwim; **głównemi cechami i motywami twórczości są — żywiołowa radość życia, pełnia istnienia**; tłum, gromada ludzka, która podąża do lepszej przyszłości; gorąca, skwarna erotyka; nowoczesne „technologiczne pierwiastki" w tematach i formie.

Uderza bogactwo form i tematów.

Oto motyw młodości i siły:

JA.

W czerwcu, o piątej rano,
W różowej słonecznej stolicy
Idę środkiem najszerszej ulicy,
Idę środkiem najszerszej ulicy!

Jak tam jasno, jak tam daleko
Za tym mostem błyszczącym, za rzeką!
Ach, jak jasno i jak daleko!

Mocno mi, pięknie i młodo!
Pójdę mostem, nad spokojną wodą,
Potem polem, potem zielonem polem
Pójdę w dal,
Jakby upity czystym, przeźroczystym alkoholem!

Pełnia życia, pijana swem bogactwem, rozmachem, swobodą; dyonizyjski pierwiastek:

SYNA POETOWEGO NARODZINY.

Prą! Dębowe wrota wywalili,
Wysadzili z zawiasów zawory,
Rozśpiewali się, roztańczyli,
Ni to larwy, ni zapustne zmory,
Umaili kwiatami kędziory,
Aj, pili snać! dużo pili!

Dmą w piszczałki, tną w grube basetle,
Sowizdrzały, łokietki, poczwary,
Chochlik, Świstak i Boruta stary,
Pan Twardowski i wiedźma na mietle,
Żydy, pany, mieszczany i chłopy,
Kuse fraki i szerokie popy!

A na przedzie kompanii ochoczej
Marchołt gruby a sprośny się toczy,
Podryguje, opasły, a sapie,
Z tłustej brody małmazya mu kapie,
Kwiczy, bestya, tańcząc, wywijając,
Dylu-dylu na badylu grając!

A witajcież-że mi, goście mili!
A bywajcie mi, śmieszki-wesołki!
Hej, pachołki, w rząd ustawiać stołki,
Warzyć jadło, smażyć mięsa połcie,
Będziem jedli, będziem miody pili,
A witajcie-że mi, goście mili!
Racz do izby, kochany Marchołcie!

Chrzciny u mnie! Chłopak — niech go katy!
Tłuścioch pulchny, czerwony, pyzaty,
Patrzcie — leży: ślipska wybałuszył,
A nadąsał się czegoś, napuszył,
Mam ja tęgi frasunek z mołojcem!
Hej, Marchołcie, bądź mu chrzestnym ojcem!

Śmiał się głośno, kiedy się narodził,
A na czole miał wieniec różany;
Mleka nie chce — wina piłby dzbany!
Ksiądz dobrodziej oglądać go chodził,
Mówił, że się Antychryst narodził:
Na świat przyszedł — pomyślcie — pijany!

Ksiądz nie chrzcił — wy mi go ochrzcijcie!
Toć sto pociech będziem mieli z synem!
A za zdrowie jego mocno pijcie,
A pokropcie go święconem winem,
A wykąpcie go w miodnej kąpieli!
Herasz dyabłu i świętoszkom w Rzymie!
Hulaj dusza! Niech się świat weseli!
Dyonizy będzie mu na imię!

Silna, syntetyczna impresya społeczna:

ŻYDZI.

Czarni, chytrzy, brodaci,
Z obłąkanemi oczyma,
W których jest wieczny lęk,
W których jest wiekóm spuścizna,
Ludzie,
Którzy nie widzą, co znaczy ojczyzna,
Bo żyją wszędy,
Tragiczni, nerwowi ludzie,
Przybłędy.
Szwargocą, wiecznie szwargocą,
Wymachują długiemi rękoma,
Opowiadają sobie jakieś trwożne rzeczy
I uśmiechają się chytrze,
Tajnie posiedli najskrytsze
Z miliarda czarnych, pokracznych literek
Ci chorzy obłąkańcy,
Wybrany Ród człowieczy!
Pomazańcy!

Pogładzą mokre brody
I znowu radzą, radzą...
— Tego na bok odprowadzą,
Tego wołają na stronę,
Trzęsą się... oczy strwożone
Rzucą szybko przed siebie.
Czy kto nie słyszy...
Wieki wyryły im na twarzach
Bolesny grymas cierpienia,
Bo noszą w duszach wspomnienia
O murach Jerozolimy,
O jakimś czarnym pogrzebie,
O rykac bnia cmentarzach...
...Jakiś Szatańska Msza,
Jakieś ukryte zbrodnie
(...pod oknami... w piątki... przechodnie..
Goje... zajrzą do okien... Sza! Sza-a-a!)

Obrazek wojenny. Sztab niemiecki w bitwach pod Łodzią. Przełamanie frontu..

NAGLE...

Nagle — siwy z purpurowym lampasem
Zmarszczył brwi, do ust palec przyłożył,
Suchą dłonią mocniej ścisnął słuchawkę,
W aparacie coś pękło z hałasem,
Zabębniło, zadudniło, zadrżało,
(W młodych serce zamarło, omdlało,
Wznieśli oczy i wparli w siwego — — —)
„Meine Herren, die Linie durchbrochen..."
(Dolna warga, jak wprawiona w drgawkę)
— Coś cisnęło się nagłym popłochem! —
Ktoś na mapie czerwonym ołówkiem
Krąg nakreślił na samym Makówkem,
Ktoś papiery pakował do teki,
Ktoś gdzieś krzyknął, ktoś bardzo daleki,
Jakiś wzrok, jakiś gest, jakieś słowo — —
...Ktoś pośpiesznie przekładał przez ramię
W futerale lornetkę polową...

(Dokończenie nastąpi).

Nowe książki.

Artur Śliwiński: „Joachim Lelewel".

Świeżo wyszła z druku cenna monografia Artura Śliwińskiego o Lelewelu. Autor nazwał ją skromnie zarysem biograficznym. Jest to biografia poniekąd — dopóki Lelewel ukazuje się nam, jako wzbijający się coraz wyżej uczyny i jako przyjaciel młodzieży wileńskiej.

O bliższą ocenę bowiem jego przytaczanych w toku opowiadania naukowych prac autor się nie kusi. Podkreśla to we wstępie do swej książki pisząc: „Wyczerpującą pracę o działalności naukowej Lelewela tylko drugi Lelewel mógłby z powodzeniem napisać. Czy znajdzie się u nas taki wszechstronny uczony i prędko? Trudno odpowiadać na tego rodzaju pytanie, ale to pewna, że uczonego tej miary i powagi mógłaby już dzisiaj zastąpić praca zbiorowa, podjęta przez nasze instytucye naukowe. Bo tylko od nich wyjść może inicyatywa tak olbrzymiej i poważnej pracy".

Natomiast część książki, będąca studyum udziału Lelewela w powstaniu listopadowem wybiega poza ramy biograficzne, składa się na nader trafną ocenę niefortunnej, niestety działalności uczonego w wirze żywo przez autora podmalowanych wypadków ówczesnych.

Autor posiada dar tak jasnego ustawiania faktów, na których chce skupić uwagę czytelnika, że w dalszym toku pracy częstokroć wyczuwa się zbędność jego komentarza, jako kontynuowanie argumentacyi, która już czytelnika tak zdobyła, że bez widzialnej nici przewodniej sam posuwałby się w krytycznej ocenie roztoczonych przed nim faktów.

Wszystkie bowiem błędy Lelewela „in nuce" czyli w zarodku — jak to autor dokładnie wykazuje — spoczęły w tem, że łudził się on sam myślą, iż może reprezentować, jako przyjaciel młodych, zapalonych duchów — ich żar, ich żądze swobody, ich poryw zbrojny wśród areopagu starszych „polityków", zaskoczonych nocą listopadową, nieprzygotowanych ideowo do jej wybuchu, pragnących ją początkowo wepchnąć na własną jeno ścieżkę politycznej demonstracyi z powodu ustawicznego naruszania konstytucyi Królestwa.

Łudząc siebie przez dłuższy czas — mistyfi-

kował Lelewel mimowoli i te duchy młode, pragnące w nim widzieć swego przewodnika, pragnące powagą jego nazwiska swoją inicyatywę opromienić, pragnące przezeń tem dobitniej zaapelować do narodu!

Zwłaszcza że twórcy nocy listopadowej sami nie czuli się na siłach przygotować kampanię polityczną, mającą być wykładnią ich zbrojnych zamierzeń.

Buławę polityczną oddawali z ufnością Lelewelowi.

I tu od razu spotkał ich zawód, którego rozmiar autor uplastycznia w owym niesamowitym marszu spiskowców po ulicach Warszawy — bez busoli politycznej.

Lelewel tymczasem serdecznie, ale płytko wchłaniał w siebie iskry, krzesane przez młódź rewolucyjną, a równocześnie dawał się opłątywać i powodować sofizmatom ludzi — „misternych" a zimnych rachub.

W dobrej wierze godząc się na wybiegi Lubeckiego, poczytywał początkowo, iż wybuchły czyn zbrojny da się skomentować i reżyserować, jako walka konstytucyjnego króla Polski Mikołaja I, — z samodzierżcą Rosyi — tymże Mikołajem! Stanowisko legalne da się pogodzić za pomocą tej magicznej formułki z jawnie-powstańczem.

Oczywiście, przez pantominę wiernopoddaństwa i pantominę (czyli w tym wypadku, niestety, skazywanie na uwiąd!) walki.

Tej jednak „dowcipnej" kombinacyi nie można było przeszczepić na carsko-królewską władzę — natomiast sam Lelewel co do siebie wpadł w podobną matnię, gdy równocześnie zasiadał w ciałach niedołężnie kierujących ówczesną polityką Królestwa i... w towarzystwach, tę politykę ostro potępiających.

Dla oportunistów (pierwszego typu) — był on piorunochronem przed rozmachem drugich, a zarazem przedmiotem niechęci i podejrzeń.

Dla żywiołów czynu — stał się nie gwiazdą przewodnią, lecz przeciwnie zaciemniającym im drogę fantomem.

Książkę tę czyta się z tem większem napięciem uwagi, że w chwili w niej zobrazowanej widzi się przy niektórych różnicach pewne analogie z najbliższemi nam dziejami.

Widać, jak paczyli „ojcowie narodu" inicyatywę zbrojną spiskowców; jak wzajemnie nie mogli się zestroić w jeden ton dwa kierunki, które chciał był uzgodnić Lelewel... A dalej, jak (w przeciwieństwie do roku 1914) obozowi walki zabrakło wówczas i swojego wodza i swoich wyrazicieli politycznych.

Ruch zbrojny, legionowy, którymśmy teraz przeżywali posiadł i swego wodza i zarazem politycznego kierownika w osobie twórcy Legionów.

Postać ta była jednak — jak niestety wiadomo — solą w oku oportunistom — raz tej, drugi raz innej barwy... Toteż i tę szczęśliwą konjunkturę posiadania właściwego przywódcy — przy wielu stosunkach ujemniejszych, niż w czas listopadowego powstania, kiedy to siły polskie miały znakomite szanse pobicia wojsk carskich — zmarnotrawiła ślepa i plugawa zaciekłość oportunistów, którzy tego człowieka i czynu i myśli politycznej denuncyacyami dopomogli wyrwać z pośród społeczeństwa i osadzić w murach obcej twierdzy.

Wracając do książki A. Śliwińskiego mamy tu do czynienia widocznie z pierwszą połową dzieła. Rzecz urywa się na tragicznem zakończeniu powstania i początku tułaczki Lelewela.

Z miasta i z kraju.

REKWIZYCYA BAWEŁNY. W dniu 25 listopada br. nastąpić ma odbiór zarekwirowanej wełny z Krakowa i powiatu krakowskiego i podgórskiego. Wszyscy posiadacze wełny owczej mają niezawodnie w dniu tym cały posiadany jej zapas dostarczyć do stacyi zbiorczej w Krakowie, dz. XIX (Dąbie—Piaski), obóz jeńców wojennych, magazyn XI.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZA. Do mieszkania p. Jadwigi Skórczewskiej włamał się nieznany sprawca i skradł garderobę oraz inne przedmioty, wyrządzając szkodę na 4.000 Kor. Policya rozpoczęła dochodzenia i aresztowała włamywacza w osobie pomocnika woźnego, 23-letniego Wojciecha Piotrowicza, któremu część skradzionych rzeczy odebrano, resztę bowiem zdołał sprzedać w handlu łańcuszkowym.

W CZYTELNI TOWARZYSKIEJ (Rynek gł. A—B. l. 39) wygłosi w sobotę 5 b. m. o godzinie 6 wiecz. p. Dr Emil Breiter odczyt o ostatnich powieściach Meyrinka (Golem, Zielona twarz, Noc Walpurgi). Wstęp dla członków i wprowadzonych gości wolny.

ROBOTNICY — BEZ KOSZUL. Z Limanowej piszą nam: Lekarz, do którego dla skonstatowania zdrowia wysłano robotników z limanowskiej rafineryi, stwierdziły, że — robotnik jest zdrowy ale chodzi — bez koszuli. Wprawdzie robotnikowi strąca się codziennie na odzież lecz mimo to musi chodzić bez koszuli i boso; skórę zabrali panowie, którzy dali sobie porobić po 3 pary obuwia (inżynierowie p. Rosner i Schiller), oraz białe trzewiki dla pań, podczas gdy dzieci robotnicze chodzą do szkoły z czerwonymi jak bociany nogami boso. Czy p. Jakubenz wie o tem?

O SZKOŁY NA BIAŁORUSI. Naczelny dowódca X armii niemieckiej wydał przepisy o szkolnictwie ogłoszone w „Dzienniku Mińskim":

„Wszystkie szkoły i inne zakłady naukowe i oświatowe w obrębie 10 armii podlegają nadzorowi dowództwa 100 armii. Na nominacye i objęcie posad kierowników i nauczycieli szkół i zakładów nauczających i oświatowych uzyskać należy zatwierdzenie głównego dowództwa armii. Nauka winna odbywać się w języku rosyjskim, z wyjątkiem oddzielnych wypadków, w których główne dowództwo zezwoli na naukę w innym języku. Nauka religii, o ile możności, powinna być udzielana w języku ojczystym.

Tak brzmią przepisy wydane przez władze okupacyjne dla Białorusi. Otóż stwierdzić trzeba, że na Białorusi powstały prawie wyłącznie szkoły polskie, utrzymywane kosztem polskiego społeczeństwa.

A tymczasem niemiecki głównodowodzący ustanawia jako regułę wprowadzenie do szkół wykładu rosyjskiego...

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO: We czwartek: „Głuszec".

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO. Czwartek: „Dom otwarty". Piątek: „Wieszczka karnawału". Sobota po południu: „Biały kaptur", wieczorem: „Krakowiacy i górale".

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).